

Krzysztof Rożek



**WYWIAD POLSKI
ZA PIASTÓW I JAGIELLONÓW**
Dyplomacja i wojskowość

AVALON

Krzysztof Rożek

**WYWIAD POLSKI
ZA PIASTÓW I JAGIELLONÓW
Dyplomacja i wojskowość**

AVALON



**WYWIAD POLSKI
ZA PIASTÓW I JAGIELLONÓW
Dyplomacja i wojskowość**

Projekt okładki i stron tytułowych

Mariusz Mrozowicz

Redakcja i korekty

Artur Foryt

Opracowanie typograficzne

Drukarnia TECHNET

Copyright by Krzysztof Rożek, Kraków 2018, wyd. I.

ISBN 978-83-7730-360-3

Wydawnictwo Avalon

A

Z a m ó w i e n i a p r z y j m u j e

Wydawnictwo AVALON Sp. z o.o.

ul. Żmujdzka 6B; Kraków

tel. +48 577 000 186

zamowienia@wydawnictwoAVALON.pl

www.wydawnictwoAVALON.pl

Spis treści

Wstęp	7
-------------	---

Wywiad za Piastów

Wywiad pierwszych Piastów	15
Odnowienie państwa Piastów	40
Rozbicie dzielnicowe (1138–1295).....	82
Odnowienie królestwa Polskiego – ostatni Piastowie	91

Polski wywiad dyplomatyczny i wojskowy za Jagiellonów

Władysław Jagiełło (1386–1434).....	114
Władysław III Warneńczyk (1434–1444)	146
Kazimierz IV Jagiellończyk (1447–1492)	149
Jan Olbracht (1492–1501)	175
Aleksander Jagiellończyk (1501–1506)	184
Zygmunt I Stary (1507–1548).....	193
Zygmunt II August (1548–1572)	251
Zakończenie.....	281
Bibliografia	289
Indeks osobowy	295

Wstęp

Prowadzenie wywiadu jest czynnością równie starą jak ludzka cywilizacja (Ladislav Farago, szef biura studiów i planowania wywiadu Marynarki Wojennej USA podczas II wojny światowej napisał nawet ze swadą, że Noe wypuszczając z arki gołębia, dokonał wywiadu powietrznego¹). Bazując na licznych definicjach wywiadu, w niniejszej książce będę posługiwał się tą, która najbardziej mi odpowiada, a bazuje na definicji tegoż Ladislava Farago²: jest to zorganizowany wysiłek mający na celu zbieranie informacji oraz ich stopniową ocenę prowadzącą do ustalenia rzeczywistej postaci ważnych z punktu widzenia interesów państwa zjawisk. Kluczowym elementem w działalności wywiadu jest informacja. Raz zdobyta, nazywa się informacją wywiadowczą. Przeanalizowana, oceniona i przetworzona przekazywana jest kierownictwu państwa jako informacja wywiadu. Cechą kluczową dla informacji wywiadowczej i wywiadu musi być to, że ma charakter wyprzedzający, tzn. że traktuje lub odnosi się przede wszystkim do tego, co się wydarzy lub co może się wydarzyć. Źródłem takich informacji może być agent, przekupny lub lekkomyślny urzędnik obcego państwa, ktoś ze środowisk opozycyjnych,

¹ L. Farago, *Wojna mózgów. Anatomia szpiegostwa i wywiadu*, Warszawa 1961, s. 12.

² *Ibidem*, s. 11.

przechwycone poufne dokumenty czy korespondencja. Może być wreszcie ktoś, kto naocznie mógł stwierdzić stan rzeczy, ukrywany przez przeciwnika, np. wielkość armii czy stan twierdzy, która ma być zdobywana.

Wywiadowcą jest w tym rozumieniu każdy, kto takie informacje zdobywa, bądź dostarcza. W odniesieniu do epoki Piastów i Jagiellonów mógł to być dyplomata, wysłannik, podróżnik, kupiec, pielgrzym, wędrowny żebrak i wreszcie, a może przede wszystkim, szpieg. Każdy z nas od razu wyczuwa różnicę emocjonalną, jaka wiąże się z określeniami „wywiad” i „szpiegowanie”, chociaż w rozumieniu potocznym często bywają one tożsame. Nie wdając się w definicje, zwłaszcza w odniesieniu do tak odległych okresów historii, jak epoka pierwszych wielkich polskich dynastii, można ogólnie stwierdzić, że szpiegostwo utożsamiane jest z nielegalnymi, tajnymi formami działania, natomiast wywiad jest pojęciem szerszym, obejmującym także formy legalne. Z tego też względu szpiegostwo było zawsze zagrożone najwyższymi karami, podczas gdy na przykład dyplomata, prowadzący działania wywiadowcze, mógł być wydalony, chociaż w czasach, które opisujemy, był niejednokrotnie więziony lub tracił życie w niewyjaśnionych okolicznościach. Jest jeszcze jeden aspekt tego zagadnienia. Schwytany szpieg skazany był już tylko na siebie, bo państwo z reguły nie przyznawało się, że szpiegowało drugie państwo (nielicznym wyjątkiem była na przykład interwencja króla Jagiełły w obronie członków Towarzystwa Jaszczurczego, którym Krzyżacy udowodnili szpiegowanie na rzecz Polski). Represje wobec prowadzącego wywiad posła miały inny ciężar gatunkowy, gdyż mogły stać się przyczyną konfliktu międzypaństwowego (poseł oficjalnie reprezentował majestat władcy).

Z wywiadem, czy szerzej rzecz ujmując z działaniami na „tajnym froncie”, wiążą się także inne przedsięwzięcia niejawne: dezinformacja, sabotaż, dywersja, dekonspiracja obcych szpiegów czy propaganda, które były stosowane już za Piastów i Jagiellonów.

Termin „wywiadować” jest znany Polakom od wieków, chociaż w słownikach języka polskiego figuruje jedynie

słowo „wywiadywać”. Termin „szpieg” pochodzi od niemieckiego „spahen” i włoskiego „spione”. W języku polskim dawniej stosowane były między innymi określenia szpiegować, spiegierz, spieglerz³ (nie udało mi się ustalić, kiedy pojawiły się najstarsze wzmianki pisane w języku polskim zawierające ten termin, ale z pewnością był stosowany w wieku XVI, np. w księgach hetmańskich). Michał Choromański w swojej książce *Głównictwo, moglitwa i praktykarze*⁴ wymienia jeszcze inne, według niego, staropolskie określenia szpiegów: łązęgi, oględownicy, przepatrzyciele, śpieguny. Nie jestem w stanie odnieść się do tych określeń.

W dawnej Polsce prowadzenie działań wywiadowczych, bez względu na współczesne definicje co do ich charakteru, było związane zawsze z istnieniem państwa, chociaż aż do zaborów nie zostały one zinstytucjonalizowane i zależały często od osobowości władcy czy dowódcy wojskowego (hetmana). Ulegały za to ewolucji tak w odniesieniu do skali, jak i technik, co będę się starał pokazać na tle epoki Piastów i Jagiellonów. Budzący zdumienie rozmach działań wywiadowczych pierwszych Piastów opisuję głównie na podstawie niemieckiej *Kroniki*, autorstwa Thietmara z Merseburga⁵. Korzeni takich umiejętności u zarania dziejów Polski trudno doszukać się w źródłach historycznych. Posłużę się więc w tym momencie jedynie fragmentem książki Normana Davisa *Europa*, dotyczącym najstarszych dziejów Słowian, skompilowany na podstawie bizantyjskich tekstów Prokopiusza i Pseudo-Maurycjusza:

Sklawianie gardzili posłuszeństwem despotie. [...] Dobrowolnym respektem darzyli sędziwy wiek i męstwo, ale każda wieś lub plemię istniało jako oddzielna republika, a wszystkich należało przekonać tam, gdzie

³ A. Brückner, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków 1927, s. 553.

⁴ M. Choromański, *Głównictwo, moglitwa i praktykarze*, Poznań 1971, s. 106.

⁵ *Kronika Thietmara*, tłumaczenie, wstęp i przypisy M.Z. Jedlicki, Kraków 2005 (na podstawie wydania z 1953 r.).

nikogo nie dało się przymusić [...]. Walczyli pieszo i niemal bez odzienia [...]. Pływali, nurkowali i pozostawiali pod wodą, chwytając oddech przez wydrażoną trzcinę. Były to wszakże umiejętności szpiegów i maruderów [...]. Znamienne jest to wyeksponowanie cech, tak później powszechnych w Polsce, w której panowała niechęć do centralizmu i rządów absolutnych. Znamienne jest również odniesienie do umiejętności szpiegowskich⁶.

W książce tej już w tytule pojawia się podział na dyplomację i wojskowość. Jest to nieodzowne, bo taka była ówczesna (ale także obecna) rzeczywistość. Przyjmuje się ogólnie, że w terminie wywiad dyplomatyczny mieści się problematyka polityczna, gospodarcza i technologiczna. W terminie wywiad wojskowy z kolei dane o liczebności wojsk, ich wyposażeniu i możliwościach działania. Podczas operacji militarnych wpisuje się w to jeszcze wywiad płytki i zwiad oraz informacje o zamiarach taktycznych i strategicznych wrogiej armii. W dawnej Polsce często bywało, że dyplomaci dostarczali informacji wojskowych, a szpiegdy śledzący potencjał i zamiary militarne przeciwnika – politycznych. Muszę też uczciwie przyznać, że najwięcej wzmianek o działalności wywiadowczej w dawnej Polsce odnosi się do okresów panowania władców, które szerzej zostały opisane w kronikach i innych źródłach. Inni władcy nie mieli takiego szczęścia, toteż ograniczam się w takich przypadkach do charakterystyki danej epoki, koncentrując się jednak przede wszystkim na temacie tej książki. Trudno bowiem byłoby przyjąć tezę, że któryś z polskich królów lub książąt nie interesował się wywiadowczo zagrożeniami dla swojego państwa czy władztwa.

Istnieje jeszcze jeden ważny aspekt, istotny zarówno niegdyś, jak i dzisiaj, trudny do uniknięcia w sytuacji gdy piszemy o wywiadzie i szpiegostwie: jak daleko można się posunąć w działaniach na „tajnym froncie”? Ma on wymiar etyczno-moralny, ale także religijny. W opi-

⁶ N. Davies, *Europa. Rozprawa historyka z historią*, tłum. E. Muskat-Tabakowska, Kraków 1998, s. 261.

sanych w książce czasach pojawia się on w różnych wymiarach. Do tych skrajnych zaliczyłbym z jednej strony pokutę Piotra Włostowica (Własta) z powodu postępu i krzywoprzysięstwa, a z drugiej bezwzględność działań wywiadowczych Zakonu Szpitala Najświętszej Marii Panny Domu Niemieckiego w Jerozolimie (dalej jako Zakon), z którymi państwu polskiemu przyszło się zmierzyć tak w zakresie tajnej dyplomacji, jak i szpiegostwa. Problem ten mieli nie tylko uczestnicy tamtych wydarzeń, ale także ówcześni kronikarze. Stąd w ich zapisach dzielny rycerz (czy czasem np. biskup), wysłany do obozu wroga, aby wybadać jego siły pod pretekstem negocjacji, będzie dla kronikarza posłem, a kupiec lub wędrowny pielgrzym wysłany w tym samym celu – tylko bezimiennym szpiegiem.

Materiały do tej książki zbierałem przez 27 lat. Nie ułatwiał mi pracy ani fakt, że nie posiadam wykształcenia historycznego, ani to, że nie ukazała się dotychczas na naszym rynku wydawniczym żadna pozycja traktująca kompleksowo problem wywiadu w dawnej Polsce. Mój wysiłek o tyle nie poszedł na marne, iż temat ten został w końcu poruszony. Oprócz wyszukanych w trakcie kwerendy dostępnych mi materiałów źródłowych i publikacji o tematyce historycznej faktów, podjąłem próbę interpretacji znanych skądinąd wydarzeń historycznych pod kątem działań na „tajnym froncie”, a także opisanie technik przedsięwzięć wywiadowczych. Umożliwiły mi to doświadczenia osobiste, w tym długoletnia praca w charakterze polskiego dyplomaty na różnych placówkach za granicą. Idąc tropem dotychczasowych poszukiwań, przygotowuję kolejną książkę odnoszącą się do działalności wywiadu polskiego w czasach Rzeczypospolitej Obojga Narodów, kończącą się zaborami i utratą przez Polskę niepodległości.

Wywiad za Piastów

Wywiad pierwszych Piastów

Król [Bolesław Chrobry] bowiem tak przezornie i mądrze urządził swoje państwo, że wszelkie wydarzenia i świeże wypadki bliskie i dalekie, krajowe i zagraniczne bez względu na porę dnia dochodziły do jego wiadomości.

Jan Długosz¹

Motto tego rozdziału odnosi się raczej do wyobrażenia naszego wielkiego piętnastowiecznego kronikarza dotyczącego idealnego modelu zabezpieczenia sobie przez władzę informacji niezbędnych do właściwego sterowania państwem i jego obrony. Bazuje on jednak na istniejącej jeszcze w czasach Długosza tradycji, według której rządy pierwszego króla Polski przypominały ten idealny model.

Nie ulega wątpliwości, że Bolesław Chrobry, a także jego ojciec i syn dysponowali własnym systemem informacyjno-wywiadowczym, który w okresie rządów Bolesława osiągnął jeden z najwyższych poziomów na tle ówczesnej Europy. Pierwsi Piastowie mieli dzięki niemu stosunkowo szeroką wiedzę na temat zagrożeń płynących z bezpośredniego sąsiedztwa, tj. Niemiec, plemion słowiańskich, Czech, Rusi, Węgier, Prus, Skandynawii, ale także szerszych uwarunkowań międzynarodowych,

¹ Jana Długosza *Roczniki czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego*, ks. 1–2, tłum. S. Gawęda, Z. Jabłoński i in., Warszawa 1961, s. 325.

w tym przede wszystkim problematyki papieskiej oraz cesarskiej. W okresie panowania Chrobrego pojawia się nawet wątek bizantyjski. Ten system informacyjno-wywiadowczy objawia się w kronikach niespodziewanie, tak jak niespodziewanie zaistniało w ówczesnej Europie państwo polskie, już na swój sposób silne i zorganizowane. Niewiele też dziesięcioleci musiało wówczas upłynąć, aby król Niemiec zaczął obawiać się polskich szpiegów w swoim najbliższym otoczeniu, czy nawet na terenie Włoch, gdzie realizował swoje cesarskie ambicje. Knowań polskich władców obawiały się też dwory w Pradze i Kijowie. Aby zrozumieć ten fenomen, musimy sięgnąć do czasów przedhistorycznych.

Większość historyków zgadza się z tym, że państwo Polan jednoczyło stopniowo ziemie polskie drogą podboju wewnętrznego (funkcjonują na ten temat inne, nieudokumentowane teorie), a następnie kontrolowało i zarządzało zdobytymi terenami w oparciu o drużynę, system grodów oraz ponadplemienne struktury centralne. Aby zabezpieczyć jedność swojego państwa, Piastowie musieli dysponować wpływem informacji, tak aby odpowiednio reagować na wszelkie tendencje odśrodkowe lub zagrożenia z zewnątrz. Aby poszerzać swoją domenę, musieli mieć wiedzę o sąsiadach. Realizowali dość skutecznie oba te zadania. Mieszko, wprowadzając swoje państwo na arenę międzynarodową, dysponował już doświadczeniami nie tylko swoimi, ale swoich przodków, a wraz z chrztem Polski, centralistyczno-wojenny charakter swojego państwa wzmacniał dodatkowo pod względem politycznym, ideologicznym i religijnym.

Trudno nie zgodzić się z tezą, że informacje wywiadowcze zdobywano przede wszystkim na pograniczu. Stąd częsta obecność władcy w strefie nadgranicznej, stąd znaczenie budowanych tam grodów, których podstawowym zadaniem była obrona przed najazdem, ale także kontrola dróg i szlaków handlowych, przejść i brodów. Nosicielami ważnych informacji wywiadowczych byli zwiadowcy, ale także ludność miejscowa nieznająca pojęcia granic, kupcy, misjonarze czy wędrowcy. Wraz

z przyjęciem chrztu, w najbliższym otoczeniu władcy pojawiali się duchowni, głównie cudzoziemcy, dzięki którym miał on wgląd w szersze sprawy europejskie. Przyjmowane były i wysyłane poselstwa, budowane związki dynastyczne. Wreszcie pierwsi Piastowie zaczęli specjalizować się w popieraniu w państwach sąsiednich środowisk opozycyjnych wobec panujących dynastii, zdobywając tym samym cenne informacje i możliwość ingerencji w sprawy wewnętrzne tych państw.

Mieszko I (ok. 960–992)

Pierwszy historyczny władca Polski, ten książę odziany w „kożuch”², a zarazem „człowiek wojny”³, „znakomity książę Polan”⁴, jak pisał o nim niemiecki kronikarz Thietmar z Merseburga, musiał być osobowością nie lada, skoro rozszerzył granice swojego państwa, rozbudował je wewnętrznie oraz stosunkowo szybko zapewnił mu ważne miejsce w tej części Europy. Prowadząc ekspansję w kierunku ujścia Odry, dążył do uzależnienia Wolinian i plemion wieleckich. Sukces jaki odniósł zawdzięczał między innymi sprawnemu wywiadowi, a miał za przeciwnika nie byle kogo, gdyż samozwańczego przywódcę wieleckiego, komesa Wichmana, niepokornego rycerza i awanturnika, bratanka margrabiego saskiego Hermana Billunga. Wichman występował kilkakrotnie przeciwko królowi Niemiec Ottonowi I Wielkiemu, a gdy mu się to nie udawało, za każdym razem znajdował schronienie wśród plemion słowiańskich na północy. Według kronikarza saskiego Widukinda, Wichman „króla Mieszka, którego władzy podlegali Słowianie zwani Licikaviki, dwukrotnie pokonał, zabił jego brata, wielki łup od niego wycisnął”⁵. Polski władca potrafił wyciągnąć wnioski ze swoich porażek i położyć kres dzia-

² *Kronika Thietmara*, s. 99.

³ *Ibidem*, s. 83.

⁴ *Ibidem*, s. 82.

⁵ Za: G. Labuda, *Mieszko I*, Wrocław 2009, s. 73.

łałości awanturnika. Według Widukunda, Wichman wrócił do swoich wieleckich sojuszników i „tutaj zma-
wiał się ze Słowianami, którzy nazywali się Wolinianami, jak mogliby Mieszka [...] nawiedzić wojną; co doszło do jego [tj. Mieszka] wiadomości”⁶. Polski książę, dysponując tego typu wyprzedzającą informacją (najprawdopodobniej miał szpiegów wśród Wolinian), postawił natychmiast swoją drużynę w stan gotowości, wzmacniając ją jeszcze dwoma hufcami jazdy czeskiej. Do bitwy z Wolinianami doszło 21 września 967 roku. Mieszko odniósł pełne zwycięstwo, a Wichman stracił życie podczas ucieczki. Opisane przez Widukinda wydarzenia są jednocześnie pierwszą historyczną wzmianką, że dzięki wywiadowczej informacji, która musiała przebyć drogę gdzieś z wyspy Wolin aż w okolice Gniezna, prawdopodobnego miejsca pobytu Mieszka, możliwe było pokonanie Wichmana, przeciwnika, z którym nie potrafił sobie poradzić nawet cesarz.

W kontekście działań wywiadowczych Mieszka I zwraca także uwagę zwycięska bitwa pod Cedynią, do której doszło 24 czerwca 972 roku między wojskami polskiego księcia, a margrabiego Marchii Łużyckiej Hodona, wspomaganego przez możnowładcę Zygryda z Walbeck. Wojska Hodona wyruszyły z Magdeburga i przeszły przez terytoria słowiańskich plemion Wioletów i Obodrzyców. Wywiad Mieszka działał jednak sprawnie, gdyż jego wojska, w porę uprzedzone, czekały już u brodu na Odrze nie tylko w gotowości, ale i z obmyślaną koncepcją przeprowadzenia bitwy (przez wciągnięcie wojsk niemieckich w pułapkę). Nie dowiemy się tego, czy Mieszko uzyskał informacje o wyprawie Hodona już w momencie wymarszu jego wojsk z Magdeburga, czy dopiero wtedy, gdy przechodziły one przez terytoria neutralnych Wioletów i Obodrzyców (bardziej wiarygodna wydaje się ta druga możliwość).

W latach 986 i 987 doszło do dwóch wypraw niemieckich przeciwko państwu czeskiemu. Mieszko, wystę-

⁶ *Ibidem*, s. 83.

pujący jako sojusznik Ottona III, zajął znajdujący się we władaniu czeskim Śląsk, kończąc tym samym jednoczenie ziem polskich. W roku 990 władca Czech, Bolesław II Pobożny podjął próbę zbrojnego odzyskania utraconych na rzecz Polski ziem. Zabezpieczył sobie pomoc Wieleatów i w lipcu wyruszył na wyprawę wojenną. Wywiad Mieszka działał jednak dobrze, gdyż wiedział on z wyprzedzeniem o zamiarach Bolesława II Pobożnego, dotyczących się tego, że po połączeniu się Czechów z Wieleętami uderzenie na Polskę ma nastąpić od zachodu. Zmobilizował drużynę, zwrócił się także o pomoc do przebywającej wówczas w Magdeburgu Teofano, matki Ottona III. Siły niemieckie zaangażowane były jednak w walki z Polabianami na północy i Teofano mogła wysłać tylko niewielki oddział z arcybiskupem magdeburskim Gizylerem na czele. Oddział ten został *de facto* wzięty przez Czechów do niewoli, a Bolesław II Pobożny udał się nad Odrę gdzie – jak się okazało – stały już siły polskie. Wysłał posła do Mieszka, próbując go szantażować: odda w ręce księcia polskiego jego sprzymierzeńców w zamian za zwrócenie zagrabionych ziem. Jednak Mieszko nie ustąpił, a władca czeski Niemców i tak uwolnił. Bolesław II Pobożny zaskoczony, że Polacy wiedzą gdzie jego wojska chcą przekroczyć Odrę i są na to dobrze przygotowani, zrezygnował z przeprawy. Spustoszył tylko wraz z Wieleętami okolicę, po czym rozpoczął odwrót. Dzięki sprawnemu wywiadowi Mieszka wyprawa skończyła się niepowodzeniem, a Śląsk pozostał pod panowaniem polskim.

W swoich działaniach Mieszko prowadził również wywiad, który dziś nazwalibyśmy politycznym, angażując się w rozgrywki na terenie Niemiec. Chociaż uważany był za sojusznika, to macił i knuł popierając przeciwników Ottona II i Ottona III. Doceniał także znaczenie powiązań dynastycznych. Ożenił się z Dąbrówką, przyjmując chrzest, co dało mu cenny sojusz i wgląd w sprawy czeskie, ale przede wszystkim odbierało królom niemieckim argument podboju jego ziem pod pretekstem walki z poganami. Kolejną jego żoną była Oda, córka margrabie-

go Teodoryka (Dytryka). Zapobiegło to prawdopodobnie najazdowi niemieckiemu na Polskę (wszak Mieszko „knul” przeciwko Ottonowi II) i zbliżało z panami saskimi. Częściowo również dzięki Odzie Niemcy zaakceptowały przyłączenie Śląska do Polski. Swoje kontakty ze wschodnioniemieckim możnowładztwem umocnił jeszcze, żeniąc w 984 roku najstarszego syna, Bolesława, z córką margrabiego Miśni Rykdaga. Swoją córkę (nazywaną w historiografii „Świętosławą”) wydał za króla Szwecji Eryka Zwycięskiego (nosiła tam imię Sygryda), co było reakcją na ofensywę Duńczyków u ujścia Odry. Natomiast w ramach planu „okrażania” Czech, kolejną żoną jego najstarszego syna została anonimowa Węgierka (poprzednią, córkę Rykdaga, odesłano do domu!).

Mieszko I sam kierował sprawami kraju. Najprawdopodobniej wspomagali go bracia (znamy imię jednego z nich – Czeczibora). Miał z pewnością również jakichś doradców. Pod koniec jego życia być może byli nimi Przybywój i Odylen, którzy po śmierci Mieszka poparli w walce o władzę wdowę po nim Odę i zostali przez Bolesława oślepieni. W sprawach europejskich mógł wspomagać go biskup Jordan, który wprowadzał religię chrześcijańską w Polsce pod patronatem księcia. Kierując sprawami państwa, Mieszko przemieszczał się po kraju, osobiście doglądając swoich spraw, co jeszcze długo było metodą postępowania Piastów. Miał do dyspozycji komesów grodowych, dysponował też zwiadowcami i szpiegami, o czym wspominaliśmy. Kronikarz czeski Kosmas napisał o nim: „książę polski Mieszko, nad którego nie było podstępniejszego człowieka”⁷.

Bolesław Chrobry (992–1025)

Pierwszy król Polski był wybitną indywidualnością zarówno jako władca i wódz, ale także jako zwykły czło-

⁷ Kosmasa *Kronika Czechów*, tłumaczenie, wstęp i komentarz M. Wojciechowska, Warszawa 1968, s. 35.

wiek. Przyjaciele mówili o nim, że cechowała go przenikliwość, bystrość orientacji, szybkość działania; wrogowie, że był podstępny, „fałszu pełen człowiek”⁸, „chytry jak lis”, „w tysięcznych biegły sztuczkach”⁹. Kroniki zgodnie podają, że był hojny oraz potrafił zjednywać sobie przyjaciół i sojuszników. Potwierdza to analiza stosunków Bolesława z różnymi ludźmi epoki. Wszak już podczas wyprawy na Słowian połabskich w 995 roku zyskał sobie przyjaźń króla, a późniejszego cesarza Ottona III, tak brzemiennej w skutki dla ówczesnej pozycji Polski i jej władcy w Europie. Zaprzyjaźnił się także z Sobiesławem, głową rodu Sławnikowiców, pozostającego w opozycji do rządzących Przemyślidów. Gdy podczas wyprawy okazało się, że rządzący wtedy w Czechach Bolesław II Pobożny najechał Libice, siedzibę Sławnikowiców i wymordował jego krewnych, Chrobry zaoferował Sobiesławowi gościnę w Polsce. Nie było to bez znaczenia zważywszy, że bratem Sobiesława był Wojciech, późniejszy święty. Wielkie wrażenie zrobił on na św. Brunonie z Kwerfurtu, który w 1008 roku wystosował słynny list do Henryka II, krytykujący wrogi stosunek króla niemieckiego do Bolesława. Ponadto łączyła go przyjaźń z wieloma niemieckimi wielmożami, np. z margrabią Miśni Guncelinem.

Panowanie Bolesława zaczynało się od ciekawego epizodu. Zaraz po śmierci Mieszka I Otton III zwrócił się z prośbą o polskie posiłki w jego kolejnej wyprawie przeciwko Słowianom połabskim. Bolesław wysłał posiłki, ale nie stanął na ich czele tłumacząc, że zagraża mu właśnie wojna ze strony Rusi. Być może był to z jego strony wybieg, ale według latopisów ruskich książę Rusi Włodzimierz wyruszył wtedy rzeczywiście na wyprawę wojenną na Zachód, tylko że przeciwko Chorwatom nad Dniestr. Bolesław miał się czego obawiać zważywszy, że 11 lat wcześniej Włodzimierz odebrał Polsce Grody Czerwieńskie. Jeżeli książę polski zdobył wyprzedzającą informację o przygotowaniach wojennych Rusi, mógł rzeczywiście spodziewać się ataku.

⁸ *Kronika Thietmara*, s. 97.

⁹ *Ibidem*, s. 179.

Wielkie zdolności polityczne i wojskowe, w tym w zakresie zdobywania informacji Bolesław wykazał już podczas pierwszej fazy wojny z Niemcami w latach 1002–1005, gdy zaprzyjaźniony z nim Otton III już nie żył. Na gruncie wywiadowczym spotykały go jeszcze pewne niepowodzenia. Nie miał bowiem wyprzedzających informacji o tym, że podczas wielkiego zjazdu w Merseburgu nowego króla, Henryka II, z panami ze wschodnich Niemiec, zostanie na niego przygotowany zamach, z którego uszedł z życiem między innymi dzięki pomocy grafa Henryka ze Schweinfurtu (podczas zjazdu Henryk „sprzyjał Bolesławowi i popierał go jak mógł z wielką życzliwością i przyjaźnią”¹⁰). Dla księcia polskiego było jasne, że za zamachem stał nowy król Niemiec. Wyjeżdżając z Merseburga pożegnał się serdecznie z Henrykiem ze Schweinfurtu, obiecując mu przyjaźń i pomoc, po czym spalił gród Strzała i uprowadził w niewolę dużą liczbę miejscowej ludności. Następnie, według Thietmara,

rozesławszy swoich zaufanych, starał się buntować kogo mógł przeciwko królowi. Gdy doszło to do uszu króla, prosił on usilnie ludzi ze swojego otoczenia, by wywieździeli się o tajnych spiskach Słowianina i, o ile możliwości, starali się dostać w swoją moc jego szpiegów¹¹.

Oburzony zamachem na swoje życie Bolesław sięgnął więc w działaniach przeciwko Henrykowi nie tylko po argumenty militarne, ale i po działania na „tajnym froncie” (z zapisu Thietmara nie wynika czy owi „zaufani” byli także „szpiegami”). Co więcej, książę Polski „starał się usilnie mu [Henrykowi II] szkodzić, gdzie tylko mógł”¹². Kolejnym jego posunięciem było zajęcie w 1003 roku zależnych od Niemiec Czech, nie bez udziału działań podstępnych. Najpierw wykorzystał czeską opozycję, aby usunąć z tronu Bolesława III Rudego i osadzić w Pradze przebywającego w Polsce Włodziwoja.

¹⁰ *Ibidem*, s. 102.

¹¹ *Ibidem*, s. 103.

¹² *Ibidem*, s. 112.

Po śmierci tegoż przywrócił do władzy Bolesława III Rudego, który wówczas również przebywał w Polsce. Gdy ten zaczął jednak krwawo obchodzić się z opozycją, podstępnie wyeliminował go, sam obejmując rządy w Pradze, serdecznie witany przez Czechów (wszak był synem Dąbrówki). We wszystkich tych posunięciach Bolesław korzystał z tajnych wysłanników i informatorów. Równolegle do działań w Czechach, Bolesław zaangażował się w poufne wspieranie opozycji antyhenrykowskiej w Niemczech, nawiązując kontakty z licznymi wielmożami, w tym z Guncelinem, margrabią Miśni (Thietmar pisze o nim nawet jako o bracie Bolesława) oraz z jej przywódcą i przyjacielem, Henrykiem ze Schweinfurtu. Gdy w maju 1003 roku wybuchło nieudane powstanie, wysłał buntownikom na pomoc jakieś polskie oddziały.

Zajęcie Czech było momentem przesadzającym o wypowiedzeniu wojny Bolesławowi przez Henryka II. W połowie sierpnia 1004 roku, doceniając możliwości wywiadowcze Chrobrego, Henryk zebrał w tajemnicy wojska i obmyślił chytry plan, według którego udawał uderzenie bezpośrednio na Polskę, chociaż w rzeczywistości celem były Czechy. W ramach dezinformacji, w dwóch miejscowościach nad Łabą zaczęto gromadzić łodzie pozorując, że będą one potrzebne do przeprawy przez Odrę. Bolesław wiedział oczywiście o koncentracji wojsk niemieckich, ale zrozumiał plan Henryka dopiero wtedy, gdy oddziały nieprzyjacielskie wkraczały już do Czech (tutaj jego wywiad wyraźnie zawiódł). Posuwały się one szybko na Pragę, a na ich czele szedł książę czeski Jaromir z zadaniem uwięzienia lub zabicia przebywającego tam Bolesława. W tym dramatycznym momencie polski władca ocalił życie dzięki jednemu ze swoich szpiegów. Otóż, gdy nie przeczuwając niczego złego spokojnie ucztował w stolicy Czech, zjawił się Niemiec (Thietmar pisze: „jeden z naszych, kapelan biskupa Reinberna”¹³) i ostrzegł Bolesława o nadciągającym niebezpieczeństwie. Ten początkowo nie wierzył, ale jednak w ostatnim momencie

¹³ *Ibidem*, s. 124.

opuścił w pośpiechu Pragę, ratując życie. O szpiegu tym wiemy tylko tyle, że był kapelanem biskupa kołobrzeskiego. Znajdując się prawdopodobnie wśród niemiecko-czeskich oddziałów posuwających się na Pragę i znając ich zamiary, ruszył przodem, aby ostrzec Bolesława.

Kampania 1004 roku zakończyła się sukcesem Henryka II (odebrał Czechy i Miłsko), ale nie oznaczała jednak końca wojny. W połowie sierpnia 1005 roku wyruszyła na Polskę kolejna wyprawa. Tym razem, pomimo prób zdezorientowania Bolesława, jej cel był dla niego jasny – było nim centrum polskiego państwa. Główne swoje siły skoncentrował więc w okolicach Krosna nad Odrą, zabezpieczając drogę na Poznań. Jednocześnie stale śledził pochód wojsk Henryka II, wykorzystując wywiadowców i zwiadowców oraz podjął działania opóźniające. Podstawił na przykład przekupionych przewodników, którzy „poprowadzili wojsko naokoło przez pustynie i bagna, narażając je na wielkie uciążliwości”¹⁴. Rozbijał oddziały, które oddaliły się od głównych sił. Gdy Henryk dotarł do Odry, Bolesław bronił skutecznie przeprawy. W ostatniej chwili został jednak uprzedzony przez swoich wywiadowców, że najeźdźcy znaleźli inny bród i zachodzą go od flanki. Znamienne jest to, że Bolesław nie wpadł w panikę. Najpierw dążył do potwierdzenia otrzymanej informacji przez „trzykrotnie, a nawet więcej wysyłanych wywiadowców”¹⁵ (zasada obowiązująca w każdym „szanującym się” wywiadzie do dzisiaj), zanim zorganizował w ostatniej chwili szybki odwrót, aby nie wpaść w zasadzkę. Henryk, po przejściu Odry, zamiast wykorzystać osiągnięty sukces i iść szybkim marszem na Poznań, udał się do opactwa w Międzyrzeczu, tracąc kilka dni. Jest wysoce prawdopodobne, że nastąpiło to na skutek kolejnego podstępu Bolesława. Gdy w końcu wojska niemieckie znalazły się o dwie mile od Poznania, były tak wyczerpane, że Henryk II zgodził się zawrzeć zaproponowany przez Bolesława przez zaufanych pośredników pokój. Jego ar-

¹⁴ *Ibidem*, s. 130.

¹⁵ *Ibidem*, s. 132.

mia zaczęła mu bowiem odmawiać posłuszeństwa. Po tych wypadkach – jak pisze Thietmar – Henryk „kazał powiesić na stryczku w Fallersleben sławnego rycerza Bruncjona z Merseburga, spośród Słowian zaś możnego Borysa i Wszemysła”¹⁶. Już przed laty historycy zwrócili uwagę, że kara śmierci przez powieszenie była hańbiącą, stosowaną wobec zdrajców. Skoro więc Bruncjon nie zginął od miecza, musiano mu dowieść zdrady. Podobny los spotkał Słowian. Z przebiegu kampanii, z której Henryk był tak niezadowolony, może wynikać, że Bruncjon, Borys i Wszemysł to pierwsze znane z przekazów imiona polskich agentów.

Pokój nie trwał jednak długo. Według Thietmara, do jego zerwania przyczynił się Bolesław „knując różne złośliwe plany przeciwko niemu [Henrykowi] i namawiając słowem i pieniędzmi do ich wykonania”¹⁷. Informacje takie król niemiecki otrzymał w 1007 roku z dwóch źródeł: od Wolinian i od Czechów. Po naradzie z najbliższymi doradcami Henryk II postanowił wypowiedzieć zawarty uprzednio układ pokojowy. Z informacją tą wysłał do Polski grafa Hermana (zięcia Bolesława, przez jego córkę, Regelinę). Okazało się jednak, że Chrobry wie już o nowej wojnie „od pośredników”¹⁸. Miał więc informatorów w najbliższym otoczeniu króla Niemiec. Jego odpowiedzią na zaistniałą sytuację był rajd oddziałów polskich aż pod Magdeburg, spustoszenie dużych obszarów, zajęcie Łużyc i zdobycie Budziszyna. Henryk II, którego uwaga skoncentrowana była na innych sprawach w swoim państwie, nie był w stanie właściwie zareagować. Póki co, usunął z marchii miśnieńskiej i wziął pod straż Guncelina. Jeden z zarzutów brzmiał, że graf zbyt sprzyja Bolesławowi i utrzymuje z nim poufne kontakty (nie są wyjaśnione wieloletnie związki Guncelina z polskim księciem; znawcy nie wykluczają jakichś powiązań rodzinnych). Chociaż decyzję w tej sprawie Henryk podjął w tajemnicy, to gdy Herman, nowy pan

¹⁶ *Ibidem*, s. 133.

¹⁷ *Ibidem*, s. 135.

¹⁸ *Ibidem*, s. 136.

Miśni, miał objąć stolicę marchii w zarząd, pod murami pojawił się silny oddział polski z zadaniem zdobycia grodu. Zamiar ten niestety nie powiódł się. Chrobry był niepokieszony, ale Herman został wprowadzony do Miśni z opóźnieniem, a dwaj wietnicy (półwolni ludzie służebni słowiańskiego pochodzenia, używani do obrony grodu), zapewne szpiedzy Bolesława, służący oddziałom polskim za przewodników, zostali ukarani śmiercią¹⁹. Henryk II zorganizował wyprawę przeciwko Polsce dopiero w 1010 roku. Podjął wcześniej próby pertraktacji z Bolesławem, wysyłając księcia Bernarda i prepozyta Walterda, ale bezskuteczne. W drodze jego armii do granicy z Polską schwytano „dwóch braci z kraju Hobolan, z grodu warownego Brenny, którzy udali się do Bolesława by go podburzyć przeciwko królowi i w drodze powrotnej wpadli w sidła, które sami potajemnie zastawili”²⁰. W trakcie przesłuchania niczego nie wyznali i zostali powieszzeni. Fakt ten zaniepokoił króla i jego doradców, którzy obawiali się, że Bolesław szykuje uderzenie wojów z Brenny na niemieckie tyły. W rezultacie Henryk, który w tym czasie zachorował, powrócił z częścią wojska do Saksonii, aby czuwać nad jej bezpieczeństwem. Pozostała część armii była w tej sytuacji za słaba, aby forsować Odrę, na której drugim brzegu znajdowały się już siły Bolesława. Spustoszyła więc tylko okolicę i wycofała się do Niemiec. Zwraca uwagę wzmianka w kronice Thietmara, że gdy siły niemieckie znalazły się w okolicach Głogowa, znajdował się tam Bolesław, „skąd mógł je obserwować”²¹ (najwyraźniej władca Polski umieścił w tym ważnym nadgranicznym grodzie swój sztab i stamtąd obserwował wywiadowczo poczynania armii niemieckiej. Nie zamierzał jej atakować, pomimo nalegań ze strony drużyny, gdyż miał dobre informacje o siłach i sytuacji przeciwnika²²). Do pokonu było jednak daleko, gdyż został on zawarty dopiero

¹⁹ *Ibidem*, s. 148.

²⁰ *Ibidem*, s. 149.

²¹ *Ibidem*.

²² *Ibidem*.

w 1013 roku. Zanim do niego doszło, warto jeszcze przytoczyć kilka interesujących epizodów. Prepozyt Walterd, który był – jak wspominaliśmy wyżej – jednym z wysłanników Henryka, próbujących pertraktacji z Bolesławem w roku 1010, powróciwszy pomimo fiaska swojej misji z bogatymi darami, został wybrany arcybiskupem magdeburskim. Król niemiecki zatwierdził ten wybór z dużymi oporami. Nie wiemy, co było tego przyczyną, ale jeszcze przed konsekracją długo z nim rozmawiał w cztery oczy. Po tych uroczystościach Henryk wydał polecenie zaatakowania Bolesława, a na dowódcę wyprawy wyznaczył właśnie Walterda. Gdy informacja ta dotarła do polskiego księcia, ten wysłał posłów do arcybiskupa prosząc o osobiste spotkanie. Doszło do niego w miejscowości Sciciani. Tam Walterd „spotkał się ze wspaniałym przyjęciem, lecz spędził tylko dwie noce i nie osiągnąwszy niczego, powrócił do siebie”²³ znowu z bogatymi darami. Niemiecka wyprawa dowodzona przez Walterda wyruszyła 24 lipca, ale wkrótce po tym jej uczestnicy przerwali ją i zawrócili. Arcybiskup zwlekał wobec swojego otoczenia z wyjaśnieniami obiecując, że osobiście uda się do Henryka, aby zdać mu relację z tych wydarzeń. Niedługo potem, 12 sierpnia Walterd zmarł, zabierając do grobu tajemnicę swojego postępowania. Wielu wielmożów było jednak przekonanych, że był powiązany z Bolesławem jakimiś tajnymi układami. Podejrzenie to nurtowało również kronikarza Thietmara, który powołując się na swój sen stawia tezę, że Walterd stracił łaskę Henryka, ponieważ już po swojej nominacji knuł różne przeciw niemu spiski²⁴. Być może ta „utrata łaski króla” była przyczyną niespodziewanej śmierci arcybiskupa? Znamienna jest reakcja Bolesława na te wydarzenia. Kilka dni później wyruszył pod świeżo odbudowany przez Niemców gród Lubusz, zdobył go i zniszczył (wydaje się, że powinien to zrobić w momencie, gdy dowiedział się, że wyrusza przeciwko niemu wyprawa wojenna, a nie po śmierci Walterda).

²³ *Ibidem*, s. 155.

²⁴ *Ibidem*, s. 159, 160.

Inne jeszcze wydarzenie z tego okresu znalazło się w kronikach. Thietmar pisał: „Doszło do uszu królewskich, że mój krewniak Wirinhar udał się wraz z bratem margrabiego Hermana, Ekkehardem, bez pozwolenia królewskiego do Bolesława i wygłaszali tam słowa niedające się pogodzić z lojalnością wobec swego władcy oraz że przyjmował u siebie w sekrecie posłów Bolesława”²⁵. Obaj zostali przez Henryka surowo ukarani.

Zwarty w 1013 roku pokój był chwiejny, gdyż istniała zbyt duża różnica interesów pomiędzy Henrykiem II i Bolesławem. Na granicy zapanował jednak spokój, który gwarantować miał między innymi ożenek syna polskiego władcy, Mieszka z Rychezą, córką siostrzenicy cesarza Ottona III i palatyna Lotaryngii, Ezzona. W tych warunkach ciężar konfrontacji polsko-niemieckiej przeniósł się do Włoch, zwłaszcza że Henryk II rozpoczął finalizowanie działań na rzecz otrzymania korony cesarskiej. Książę polski rozpoczął antyhenrykowski działania w Rzymie, a jednocześnie „wysławszy tam [do Włoch] szpiegów, wywiadywał się po cichu jak stoją sprawy króla w tamtych stronach, oraz starał się przez nich zbuntować, kogo tylko mógł przeciwko niemu”²⁶. Być może wywiadowcy Bolesława dotarli między innymi do króla longobardzkiego Arduina, zacieklego wroga Henryka. Nie przeszkodziło to jednak koronacji króla Niemiec na cesarza.

Dla Bolesława rozpoczynała się jednak rozgrywka o dużo większym dla niego osobiste znaczeniu. Nie spuszczając z oczu Czech, gdzie dzięki jego poparciu rządy objął Udalryk, władca Polski odnotowywał coraz liczniejsze sygnały o próbach zbliżenia księcia Czech z Niemcami. W rezultacie wysłał do Pragi swojego syna, Mieszka i zaproponował mu, aby „przeciwstawili się wspólnie wszystkim wrogom, a szczególnie cesarzowi”²⁷. Udalryk, obawiając się jednak podstępu, pojmał Mieszka i wtrącił go do więzienia. Na wieść o tym, Henryk II

²⁵ *Ibidem*, s. 166.

²⁶ *Ibidem*, s. 167.

²⁷ *Ibidem*, s. 179.

zażądał przekazania mu polskiego więźnia, co Udalryk z oporami uczynił zastrzegając, że boi się zemsty Bolesława i liczy w tej sytuacji na ochronę ze strony cesarza. Mając w rękach Mieszka, Henryk zrozumiał, że uzyskał bardzo silny argument w wywieraniu presji na Bolesława, aby ten mu się podporządkował. Więc chociaż między obu państwami panował pokój, nie spieszył się z wydaniem go ojcu, pomimo licznych próśb. W rezultacie polski książę rozpoczął szeroko zakrojoną akcję „w cichości oraz przez liczne poselstwa”²⁸, aby odzyskać syna. Gdy po kilku miesiącach, w listopadzie 1014 roku, Henryk zwołał w Merseburgu naradę w tej sprawie ze swoimi panami i książętami, przeważył pogląd, że należy Mieszka uwolnić. Zarzucano cesarzowi, że gdyby uwolnił go od razu, zyskałby wdzięczność obu (Bolesława i Mieszka). Teraz, jak powiedział arcybiskup Magdeburga Gero, „serce Bolesława odwróciło się od was”²⁹. Jak widać, wielopłaszczyznowe zabiegi polskiego władcy dawały rezultaty. Thietmar twierdzi wprost, że przeważyło zdanie zwolenników uwolnienia Mieszka, którzy „zostali [przez Bolesława] przekupieni”³⁰. Najbardziej przychylni temu, aby wypuścić więźnia, byli margrabia miśnieński Herman i niejaki Hodo, wielce znamienity rycerz. Do nich przyłączył się Zygryd, syn margrabiego Hodona. Na cesarza wywierała także wpływ rodzina jego małżonki, cesarzowej Kunegundy, a zwłaszcza jej bracia: biskup Metzu Teodoryk i hrabia luksemburski Henryk. Pod takim naciskiem cesarz ustąpił i wydał jeńca Hermanowi i Hodonowi, którzy osobistym majątkiem poręczyli za przyszłą lojalność polskiego następcy tronu. Na Boże Narodzenie 1014 roku Mieszko został wreszcie uwolniony i ze swoimi przyjaciółmi, Hermanem i Hodonem, przyjechał do Polski. O ich determinacji świadczy fakt, że zaręczyli swoim słowem i majątkiem, iż po uwolnieniu Mieszka Polska nie podejmie wojennych kroków przeciwko Niemcom. Jednak Bolesław i Mieszko „zapa-

²⁸ *Ibidem*.

²⁹ *Ibidem*, s. 180.

³⁰ *Ibidem*.

miętali sobie na zawsze” upokorzenie, jakiego doznali ze strony cesarza, i w dalszych kontaktach przywoływali to jako przyczynę „nie stawiania się przed jego obliczem”³¹.

Po tym wydarzeniu stosunki polsko-niemieckie systematycznie się pogarszały. Cesarz nalegał, aby Bolesław wywiązywał się ze swoich zobowiązań lennych. Ten odmawiał. Na początku 1015 roku odwiedził Bolesława jego zięć, margrabia Herman, po czym przyjechał na dwór cesarski w towarzystwie polskiego posła, rycerza Stoigniewa dla „zapośredniczenia zgody”³². Jednak szybko okazało się, że głównym celem polskiego posła było „sianie zamętu”³³. Próbował on między innymi nawiązać kontakty z grupą możnowładców lotaryńskich, z którymi Bolesław miał związki już wcześniej (wszak jego synowa była córką palatyna Lotaryngii), a którzy buntowali się przeciwko Henrykowi. Cesarz oddał Stoigniewa pod straż, a następnie odesłał do Polski. Gdy Bolesław ponownie go wysłał w towarzystwie Hermana, który „bardzo pragnął zawarcia pokoju”³⁴, potępiono polskiego posła w obecności cesarza „jako kłamcę i mąci ciela pokoju”³⁵. Rozpoczęła się kolejna wojna polsko-niemiecka, największa z dotychczasowych.

Wyruszając na Polskę zdecydowano, że atak nastąpi z trzech stron. Siły główne dowodzone przez cesarza szły ku Odrze, aby sforsować ją na wysokości Krosna. Oddziały panów z północno-wschodnich terenów Niemiec, wzmocnione posiłkami wieleckimi zmierzały w kierunku ziemi lubuskiej. Od południa mieli uderzyć Czesi i Bawarczycy. Bolesław dzięki swojemu wywiadowi znał jednak założenia tego skomplikowanego planu i udało mu się go pokrzyżować na wszystkich kierunkach. Po pierwsze, utworzył trzy linie obrony. Po drugie, zorganizował wyprzedzające uderzenie z Moraw na Bawarię, co spowodowało, że Bawarzy w ogóle nie przyłączyli się do

³¹ *Ibidem*.

³² *Ibidem*, s. 178.

³³ *Ibidem*.

³⁴ *Ibidem*.

³⁵ *Ibidem*.

działań wojennych strzegąc swojego kraju. W tej sytuacji osamotnieni Czesi niewiele mogli zdziałać. Po trzeciej, uniemożliwił połączenie się oddziałów idących przez ziemię lubuską z siłami głównymi, zmuszając je do odwrotu. W rezultacie cesarz, który sforsował Odrę w okolicach Krosna, został zagrożony okrążeniem przez dwie polskie armie. Mając w dodatku za plecami nie zdobyte polskie grody, zarządził odwrót. Wycofującą się armię niemiecką stale śledzili polscy wywiadowcy. Posuwały się też za nią główne siły polskie, czekając na stosowny moment, aby zaatakować. Gdy Niemcy stracili trochę czasu, by przeprawić się przez bagna, pułapka została zastawiona. Przed decydującym atakiem cesarz opuścił swoje wojska i wraz z orszakiem szybko udał się do Miśni. Być może uratował w ten sposób własną wolność, albo nawet życie. Armia niemiecka została bowiem całkowicie rozbita. Po zwycięstwie wydzielony polski oddział pod dowództwem Mieszka ruszył w pościg za cesarzem, lecz gdy dotarł do grodu Miśni, Henryka już tam nie było.

W kontekście głównego tematu tej książki warto jeszcze zwrócić uwagę na dwa momenty tej zwycięskiej kampanii 1015 roku. Gdy cesarz przełamywał obronę polską nad Odrą pod Krosnem, gdzie dowodził Mieszko, zginęli między innymi „znakomity młodzian Hodo”³⁶ (odprowadzał Mieszka z niewoli u Henryka) oraz Zygfryd, oskarżani o to, że zbyt zażyłe utrzymywali dotąd stosunki z Bolesławem. Thietmar pisze, że „tego dnia oczyścili się obaj śmiercią rycerską z zarzutów”³⁷. Kiedy Mieszko rozpoznał ciało Hodona na polu bitwy, „opatrzył je i odeśłał do naszego [niemieckiego] wojska, albowiem Hodo był jego stróżem, a zarazem przyjacielem”³⁸. Drugim takim momentem jest wysłanie przez Bolesława posła do cesarza przed decydującą bitwą z Niemcami. Posłem tym był opat Tuni (Antonius, uczeń św. Brunona, jeden z eremitów osadzonych w Międzyrzeczu przez Bole-

³⁶ *Ibidem*, s. 183.

³⁷ *Ibidem*.

³⁸ *Ibidem*.

sława), „mnich z powierzchowności, a chytry jak liszka z czynów swoich i za to przez swego pana tak lubiany”³⁹. Cesarz rozpoznał w nim zaraz szpiega i zatrzymał go, dopóki całe wojsko nie przeszło... przez bagna”⁴⁰, po czym wypuścił. Historycy zastanawiają się, czy oprócz dokonania rozpoznania w obozie przeciwnika Tuni nie wypełniał jeszcze jakiejś dodatkowej misji. Wszak to po jego wizycie cesarz niespodziewanie opuścił swoje wojska. W tym kontekście można zaryzykować tezę, że realizował on także jakieś zadania w zakresie wywiadu politycznego. Wszak był człowiekiem światłym, orientującym się w ówczesnych realiach politycznych i przez wiele lat jednym z najbliższych w tym zakresie doradców Bolesława I.

Kampania w 1015 roku nie zakończyła wojny. W roku 1017 ruszyła kolejna wyprawa na Polskę. Miała być ona jeszcze większa od poprzedniej. Cesarz zawezwał na nią panów z całego państwa niemieckiego oraz sojuszników czeskich i wieleckich. Zapewnił sobie również pomoc wojskową Rusi i Węgier. Doceniając wywiadowcze możliwości Bolesława, cesarz „wydał ostry zakaz przyjmowania i wysyłania posłów”⁴¹ do Bolesława oraz „poleciał wyśledzić tych, którzy ośmielili się tak dotychczas postępować”⁴². Plany najazdu i tak nie były dla Bolesława tajemnicą, skoro jeszcze przed jego rozpoczęciem doszło do rajdu oddziałów polsko-morawskich na Bawarię, a Mieszko spustoszył Czechy pozbawione obrony, gdyż armia czeska opuściła już kraj idąc na pomoc cesarzowi. Główne siły niemieckie doszły do Odry, ale nie ośmieliły się jej forsować. Ruszyły na południe pustosząc Śląsk, nieustannie monitorowane przez oddziały polskie. Nie powiodło się im oblężenie grodu Niemcza, którego załoga została dzięki przemyślnym posunięciom Bolesława dwukrotnie wzmocniona. Cesarz wrócił bez sukcesu do Niemiec i wreszcie zgodził się na rozmowy pokojowe. Po-

³⁹ *Ibidem*, s. 184.

⁴⁰ *Ibidem*.

⁴¹ *Ibidem*, s. 202.

⁴² *Ibidem*.

kój zawarto w styczniu 1018 roku w Budziszynie. Był on bez wątpienia korzystny dla Polski i zamknął okres wieloletnich wojen polsko-niemieckich. Jakiś udział w tym sukcesie miały działania Bolesława „na tajnym froncie”.

Bolesław, podobnie jak jego ojciec, doceniał znaczenie aliansów małżeńskich, o czym świadczy fakt, że pokój budziszyński przypieczętowany został jego ślubem z Oda, córką margrabiego Ekkeharda (jego pierwsze trzy małżeństwa aranżował jeszcze Mieszko I). Wcześniej wydał córkę, Regelindę, za margrabiego miśnieńskiego Hermana (pośredniczył on często w relacjach Bolesława z Henrykiem), a syna Mieszka II ożenił ze wspomnianą już Rycieżą. Oba te małżeństwa zbliżyły go z arystokracją niemiecką, umożliwiając dostęp do informacji na temat sytuacji w Niemczech i na dworze Henryka oraz pozwalając na aktywne angażowanie się w niektóre rozgrywki wewnętrzne. Inną, nieznaną z imienia córkę wydał za Światopełka, rzeczywistego lub przybranego syna Włodzimierza Wielkiego, odsuniętego od władzy i osadzonego w sąsiadującej z Polską dzielnicy turowo-pińskiej licząc, że zyska nie tylko spokój na granicy, ale także narzędzie swoich działań wobec Kijowa. Warto przy okazji wspomnieć, że zanim Bolesław ożenił się z Oda, starał się o rękę siostry Jarosława Mądrego licząc, że poprawi to stosunki z Kijowem i zapobiegnie kontaktom rusko-niemieckim, wymierzonym w jego interesy. Jarosław odrzucił jednak te zabiegi.

Istotnym elementem polityki Bolesława Chrobrego, ale też zdobywania informacji była opozycja wewnętrzna władców państw sąsiednich. W okresie konfliktu z Niemcami pozostawał on w stałych kontaktach z Henrykiem ze Schweinfurtu, margrabią Wirinbarem, Ekkehardem II, arcybiskupem Walterdem, margrabią bawarskim Nordgau, margrabią Miśni Guncelinem i z wielu innymi wielmożami niemieckimi. W każdej kampanii przeciwko Henrykowi II Bolesław mógł liczyć na wsparcie kręgów możnowładczych, pozostających w opozycji wobec króla Niemiec. Bywało, że opozycja antyhenrykowska zwracała się wprost do polskiego władcy, aby

czynnie zaangażował się w rozgrywki wewnętrzne, dostarczając mu zarazem cennych informacji. Knując z Bolesławem, wielu wielmożów wiązało się z nim na śmierć i życie. Władca Polski wykorzystywał również opozycję wewnętrzną w Czechach i na Rusi. W Czechach popierał przedstawicieli rządzącej dynastii Przemyślidów, skłóconych z aktualnym władcą, wspomagał także rody skonfliktowane z tą dynastią (np. Sławnikowiców, z którego wywodzili się św. Wojciech, jego brat Radzim Gaudenty, arcybiskup gnieźnieński, a także wspomniany wcześniej Sobiesław, któremu Bolesław dał schronienie w Polsce i który zginął, gdy w 1004 roku Bolesław w pośpiechu opuszczał Pragę). Działania te ułatwiał fakt, że jego matka była Czeszką wywodzącą się z rodziny panującej. Thietmar stwierdza, że zwolennicy polskiego księcia stawiali go nieraz wyżej od własnego księcia. Bolesław bratał się z opozycją między innymi w czasie gdy obejmował rządy w Czechach, a także w roku 1012, aby wyeliminować Czechy jako sprzymierzeńca Niemiec w toczącej się wojnie. W tym celu uwolnił z niewoli i wysłał do Czech księcia Udalryka licząc, że ten, osiągnąwszy książęcy stolec, nie będzie uprawiał wrogiej mu polityki, a przynajmniej nie będzie tak wiernym sojusznikiem Henryka, jak jego poprzednik Jaromir. W odniesieniu do Rusi, Bolesław wydając swoją córkę za ambitnego Światopełka i wysyłając z nią sprawdzonego w działaniach wywiadowczych biskupa Reinberna, tworzył dość prężne lobby propolskie, zapewniając sobie wgląd w sprawy ruskie. Działania te były na tyle skuteczne, że ok. roku 1012 Włodzimierz Wielki uwięził Światopełka, jego żonę i biskupa pod zarzutem, iż spiskują przeciwko niemu za namową władcy Polski. Niewyjaśniona jest w tych wydarzeniach rola Reinberna, ale wydaje się, że realizował on jakieś specjalne instrukcje Bolesława, a nie niewiasta, której towarzyszył. Zresztą biskup Reinbern zmarł w więzieniu w niewyjaśnionych okolicznościach. Kroki podjęte przez władcę Rusi doprowadziły w 1013 roku do wtargnięcia Bolesława w głąb ziem ruskich i ich spustoszenia. Po

śmierci w Włodzimierza Wielkiego w roku 1015 Światopełk na krótko zagarnął tron kijowski, aby go szybko utracić, i po przegranej bitwie z Jarosławem Mądrym zbiec w następnym roku do Polski. Dzięki jego zwolennikom Bolesław nadal doskonale wiedział co dzieje się na Rusi, a po podpisaniu pokoju z Niemcami w Budziszynie w styczniu 1018 roku, przygotował słynną wyprawę, aby zdobyć Kijów i osadzić w nim swego zięcia. Wzięli w niej udział także zwolennicy Światopełka, a nawet Pieczyngowie, z którymi Bolesław utrzymywał od lat potajemne kontakty. Nie od rzeczy będzie tutaj dodać, że po zdobyciu Kijowa wspomniany już opat Tuni, choć uznany wcześniej za szpiega, ponownie posłował do Henryka II, aby poinformować go o sukcesie Bolesława.

Ważnym źródłem informacji o charakterze wywiadowczym oraz narzędziem realizacji poufnych zadań były dla Bolesława poselstwa. Wszak powszechnie wiadomo, że od najdawniejszych lat dyplomaci mają do spełnienia zazwyczaj dwie misje: tę, która oficjalnie jest powodem ich posłowania, i tę polegającą na wykorzystaniu okazji przebywania na obcym terenie do zebrania informacji i nawiązania kontaktów umożliwiających głębsze wniknięcie w sprawy, które partner stara się z różnych powodów ukryć. Należy przyjąć, że część misji zleczanych przez Bolesława zakładała także podejmowanie na miejscu działań typu wywiadowczego. Posłowie dysponowali nie tylko dyplomatycznymi instrukcjami, ale także podarkami i pieniędzmi, aby przekupywać, pozyskiwać przychyłność i zdobywać w ten sposób niezbędną wiedzę. Wywiadowczy charakter niektórych polskich poselstw zdaje się nie budzić wątpliwości, np. opisana już dwukrotna podróż rycerza Stoigniewa do Niemiec w 1015 roku czy poselstwo opata Tuniego z rzekomymi propozycjami pokojowymi w przeddzień decydującej bitwy, w której Niemcy ponieśli tak druzgocącą klęskę. Nic więc dziwnego, że cesarz obawiał się polskich posłów, wiedząc, iż skutecznie realizują oni również misje o charakterze wywiadowczym (*vide* zakaz przyjmowania polskich posłów przed kampanią w roku 1017).

Na koniec rozważań na temat działań Bolesława na „tajnym froncie” może warto wspomnieć o wyprawie biskupa Brunona z Kwerfurtu (późniejszego świętego) do Pieczyngów. Zawitał on na dworze polskim około roku 1007 i został tu przyjęty z otwartymi rękami. Ten przyjaciel św. Wojciecha znany był bowiem z niechętnego stosunku do polityki wschodniej Henryka II, w tym do wojen toczonych z Polską (wcześniej przyjaźnił się, podobnie jak Bolesław, z cesarzem Ottonem III, u którego przebywał jakiś czas na dworze jako kapelan). W Polsce Brunon niespodziewanie, może z inspiracji Chrobrego, wyraził chęć udania się do „dzikiego ludu Pieczyngów”, chociaż wracał z Węgier, skąd do Pieczyngów było mu chyba bliżej. Bolesław natychmiast poparł ten pomysł, czego nie można powiedzieć o Włodzimierzu Wielkim, gdy ten świątobliwy mąż zjawił się na jego dworze. Władca Rusi przetrzymywał Brunona z Kwerfurtu przez miesiąc wbrew jego woli, najwyraźniej czegoś się obawiając. Brunon postawił jednak na swoim i spędził wśród tego „dzikiego ludu” pięć miesięcy, z bardzo miernymi skutkami misyjnymi. Zajmował się jednak także polityką, o czym świadczy między innymi doprowadzenie do pokoju pomiędzy Pieczyngami a Rusią. Znamienne jest, że w okresie, który nastąpił po tej jego podróży na Wschód, relacje Bolesława z Pieczyngami były coraz lepsze. Brali oni udział jako sojusznicy w dwóch wyprawach Bolesława na Ruś, pomimo że podczas pierwszej doszło do ich konfliktu z polskim władcą, w wyniku którego posiłkowe oddziały Pieczyngów zostały wycięte w pień.

Bolesław, podobnie jak jego ojciec, kierował państwem jednoosobowo. Według Galla Anonima wspomagało go 12 przyjaciół i doradców, z którymi „prowadził tajne narady w sprawach królestwa”⁴³. Jest więcej niż prawdopodobne, że Chrobry dysponował radą przyboczną, do której w różnych okresach jego długiego (33-letniego) panowania należały różne osobistości. W pierwszym okresie w skład rady mógł wchodzić biskup Unger,

⁴³ Anonim tzw. Gall, *Kronika polska*, tłum. R. Grodecki, oprac. M. Plezia, Wrocław 1982, s. 31.

zwłaszcza jeśli chodzi o sprawy kościelne i politykę zagraniczną. To on mógł mu podsunąć pomysł utworzenia w Gnieźnie arcybiskupstwa, to on witał w Gnieźnie cesarza Ottona III. Gdy ominął go zaszczyt mianowania pierwszym arcybiskupem Polski, Unger został biskupem poznańskim, pozostającym poza metropolią gnieźnieńską, co w ówczesnych warunkach musiało być uzgodnione z władcą. Wreszcie w 1004 roku udał się na polecenie Bolesława do Rzymu z bliżej nieznaną misją i po drodze został uwięziony w Magdeburgu. Do Polski już nie powrócił. Do rady mógł należeć Radzim Gaudenty, brat św. Wojciecha, członek popieranego przez Bolesława czeskiego rodu Sławnikowiców. Radzim brał udział w zainicjowanej i wspieranej przez polskiego władcę wyprawie misyjnej do Prus, zakończonej śmiercią Wojciecha. Uczestniczył w wykupieniu i sprowadzeniu do Gniezna zwłok męczennika. Z polecenia Bolesława udał się następnie do Rzymu, czyniąc zakończone sukcesem starania dyplomatyczne o kanonizację Wojciecha oraz o ustanowienie w Gnieźnie arcybiskupstwa. Przez wiele lat panowania Bolesława był głową polskiego Kościoła, uczestnicząc prawdopodobnie we wszystkich większych przedsięwzięciach polskiego księcia na arenie międzynarodowej. Nie możemy zapomnieć o biskupie kołobrzeskim Reinbernie, którego diecezja upadła ok. 1005 roku. Znalazł się on w otoczeniu Bolesława prawdopodobnie już w 1004 roku w Pradze, skoro przebywał tam jego kapelan, a zarazem Bolesławowy szpieg. Bolesław powierzył mu ważną misję towarzyszenia księżęcej córce na Ruś, gdzie w służbie zakończył życie. Bliskimi współpracownikami władcy byli wreszcie rycerz Stoigniew i opat Tuni. Do rady z pewnością wchodził syn Mieszko. Jak wiemy, Bolesław polegał na nim i powierzał mu ważne misje dyplomatyczne i wojskowe.

Na koniec rozważań o pierwszym królu Polski możemy sobie tylko wyobrazić jak wykorzystał on swoje unikalne zdolności w zakresie tajnej i jawnej dyplomacji oraz wywiadu, aby doprowadzić do koronacji. Dywagacje historyków rozkładają ten proces, w zależności

od takiej czy innej koncepcji, na okres obejmujący lata 1000–1025. W kontekście tego, co tutaj zostało napisane, rodzi się w tej kwestii pytanie ogólne: co spowodowało, że Henryk II postanowił zamienić Bolesława, jednego z najbliższych sojuszników na Wschodzie, w śmiertelnego wroga? Jest i pytanie szczegółowe: z jakąż to specjalną misją jechał do Rzymu w 1004 roku biskup Unger, najbliższy współpracownik Bolesława, że został zatrzymany w Magdeburgu, aby już nigdy nie powrócić do Polski? Być może było to jedno z tych przedsięwzięć naszego władcy, które w końcu zaowocowało królewską koroną.

Mieszko II (1025–1034)

Kolejny król Polski był z pewnością lepiej wykształcony od ojca i dziada (znał łacinę, grekę, a może i niemiecki, zważywszy, że posłował do Henryka II, był później przez pewien czas przez niego więziony, miał niemieckich przyjaciół i niemiecką macochę) oraz bogatszy o ich doświadczenia. Księżna lotaryńska Matylda pisała o nim, że był w sądzie przewidujący, z dobroci znany. Mieszko II zastał państwo rozległe, nieźle zorganizowane, ale osłabione wewnętrznie długoletnimi wojnami (symptomy społecznego zmęczenia i niezadowolenia pojawiły się już pod koniec panowania jego ojca) oraz mające wrogów na wszystkich granicach. Niepokojące było zwłaszcza to, że Niemcy, które przyjęły koronację Mieszka jak uzurpację, mogły zawsze w rozgrywkach z Polską liczyć na zwasalizowane Czechy, a ponadto nawiązały jeszcze za Bolesława kontakty z wrogą Polsce Rusią. Mieszko, podobnie jak ojciec, posiadał rozległe koligacje w Niemczech, co było istotnym atutem. Poszedł również jego śladem w jednaniu sobie szpiegów poza granicami⁴⁴, chociaż nie był to system gromadzenia w ten sposób informacji tak efektywny, jak za Bo-

⁴⁴ Z.S. Pietras, *Mieszko II 990–1034*, Warszawa 1972, s. 99.

lesława Chrobrego. Gdy w 1028 roku Mieszko II dał się wciągnąć w działania niemieckiej opozycji przeciwko cesarzowi Konradowi II, co wpłatało go w konflikt zbrojny na zachodzie, brak precyzyjnych informacji o sytuacji w Niemczech (lub opóźnienie w ich przekazaniu) spowodował, że wyruszył zbrojnie, pustosząc Saksonię w momencie, gdy opozycja przeciwko cesarzowi została już rozbita. Początkowe sukcesy zawdzięczał między innymi sojuszowi z Węgrami. Kiedy jednak w 1031 roku Konrad II podpisuje pokój z Węgrami, Mieszko został sam wobec koalicji niemiecko-czesko-ruskiej. Gdy zaczynały się również niepokoje wewnętrzne, król uciekł do Czech, gdzie został uwięziony. W kraju krwawe rządy rozpoczął jego starszy brat Bezprym, który w 1032 roku został zamordowany prawdopodobnie z inspiracji Mieszka i jego brata Ottona. Król powrócił do kraju, a wobec groźby niemieckiego ataku, udał się na zjazd z cesarzem Konradem II do Merseburga, zrzekając się korony i godząc się na podział państwa na trzy części. Gdy w 1033 roku zmarł jego brat, ponownie zjednoczył kraj (bez Moraw, Słowacji, Łużyc, Milska, Grodów Czerwieńskich), lecz w roku 1034 sam rozstał się z tym światem. Polska weszła w okres najgłębszych w swojej krótkiej historii wstrząsów, tym nawrotu pogaństwa, powstania kmieci przeciwko panom, a w końcu niszczącego najazdu Brzetysława czeskiego. Tak kończyła się epoka rządów pierwszych Piastów.